Nr. 104. We Lwowie, Sobota dnia 6. Maja 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 ct
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 5 maja

(*Nowoje Wremia* i Kojałowicz o Polakach i o Litwie. — Najnowsza wiadomość w sprawie szlązkiej. — Bieżące wiadomości przedlitawskie.)

Organa panslawistyczne nie ustają szczuć przeciw Polakom. Dzisiejsze *Nowoje Wremia* przynosi nam aż dwa odrazu artykuły, fejleton słynnego profesora Kojałowicza i artykuł wstępny, osnuty na tle faktów podanych w fejletonie, pierwszy wzywający do wypędzenia Polaków z Litwy, a drugi domagający się senatorskiej rewizji na Litwie.

P. Kojałowicz wychodzi z założenia, że tak samo jak Niemcy tak też i Polacy prą na wschód i powiada, że w miarę jak Niemcy cisną na Poznańskie, tak Polacy, „na wzór pluskiew, posypanych perskim proszkiem, rozłażą się po ziemi moskiewskiej (panowie Polacy raczą się na nas nie gniewać za to dosadne, ale dobrze rzecz malujące porównanie) i rozłażą się nie po to, aby zlać się z Moskalami i zaczerpnąć u nich siły do walki z Niemcami, lecz po to, aby na ziemi moskiewskiej odtworzyć tę Polskę, która ginie pod naciskiem Niemców w polskich etnograficznych granicach."

Po takim malowniczym wstępie, dowiadujemy się o środkach, jakich używają Polacy w celu „odtworzenia Polski na ziemi moskiewskiej". Więc naprzód używają do tego karczem i szynków. „W swoich guberniach — pisze p. K. — znani są oni z tego, że dla ciągnięcia zysków z propinacji rozpajają lud przy pomocy żydów. Natomiast na ziemi moskiewskiej, to jest w Chełmskiem, na Litwie i we wschodniej Galicji, zakładają gospody, w których zamiast wódki podają chłopom polskie gazety i książki. Nie jestże to podłem i zarazem głupiem z ich strony? Podle, bo zapominają o swoim ludzie, a głupio, bo dążą do wynarodowienia ludu moskiewskiego, więc do celu, którego w żadnym razie nie zdołają zrealizować."

„Ale idźmy dalej na Wschód. W Wilnie wydali Polacy w tym roku dwa kalendarze polskie, Orzeszkowej i Lewadzkiego; w kalendarzach tych jest mowa o Polsce i o Litwie, ale o Moskwie ani słowa, jest obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, ale za to ani jednego obrazu prawosławnego, są widoki z okolic Wilna, ale ani jednego takiego, na którymby była cerkiew prawosławna. Według tych kalendarzy więc, Litwa jest Polską a nie Moskwą. Moskiewskiego ducha, moskiewskiej wiary i moskiewskiej cywilizacji nie ma w niej ani śladu. Ale niedoczekanie wasze pp. Polacy! Wy sami zmoskwicicie się pierwej czy później, a nie, to zostaniecie zniesieni z oblicza ziemi falami moskiewskiej ludowej siły. Może myślicie, że wam Niemcy pomogą? Co? Może wam Polskę odbudują?"

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że p. Kojałowicz otrzymał list z Litwy, w którym mu donoszą, że nadzwyczaj silna propaganda prowadzona jest na rzecz łacinizmu, że rozjeżdżają się ajenci, przebrani księża etc., rozrzucają książki, chrzczą dzieci na katolicyzm, itd., i że katolicy tak dalece zaczynają w wileńskiej gubernii prześladować prawosławnych, iż dwóch Moskali z rozpaczy powiesiło się. Wszędzie zaś żydzi gorliwie popierają Polaków i księży, a w Bujwidzach (wileńska gubernia) żydzi podburzali lud do otwartego buntu dla tego, że władza polityczna wtrąciła do więzienia księdza, podejrzanego o patrjotyczne agitacje.

W końcu p. Kojałowicz zwraca uwagę czytelników *Now. Wr.* na Polaków mieszkających w Petersburgu, powiada, że to są wszystko ludzie majętni, że nabijają swoje kieszenie obdzieraniem Moskali, że doszli już do tej bezczelności, iż ośmielają się zakładać sobie w stolicy „polskie kawiarnie", „polskie i litewskie garkuchnie", a nawet — o zgrozo! — sprzedają „swoją wędlinę", swoje „sery i kołduny." P. Kojałowicz chodził obejrzeć te wszystkie gastronomiczne zakłady i przekonał się, że niektóre z nich wymagały na założenie sporych kapitałów. Widział w nich pełno gości, którzy z lekkomyślnością właściwą polskiemu narodowi, odważali się na „korennoj" ziemi moskiewskiej mówić swym obrzydliwym żargonem.

Na tle tego fejletonu pana Kojałowicza, *Nowoje Wremia* ułożyło wstępny artykuł, w którym domaga się od rządu, aby wysłało na Litwę senatorską rewizję, bo niebezpieczeństwo grozi, gdy te jak dalej rzeczy pójdą, "to Litwa stanie się kompletnie polskim krajem. Owoż, warto zanotować, iż *Nowoje Wremia* jest organem Ignatiewa, i służy mu w ten sposób, że w formie niby to opozycyjnej toruje drogę jego planom. Jeżeli ono gani rząd za to lub owo, i domaga się tego lub owego, to można na pewne przewidywać, że właśnie Ignatiew pragnie tego, ale chce z siebie z jakichś powodów zrzucić odpowiedzialność. Jest więc wielce prawdopodobnem, że rozpocznie się wkrótce nowa kampania w celu prześladowania Polaków.

* * *

Zdaje się, że rządy Szlązka poruczone będą do pewnego czasu najstarszemu radcy prezydentury, p. Stellwagowi, tudzież, że albo przed albo równocześnie z zamianowaniem prezydenta wydany zostanie dla języka czeskiego i polskiego na Szlązku okólnik taki, jak dla słowieńskiego w jednej części okolic słowieńskich już został wydany.

* * *

Wniosek Hallwicha, który został przyjęty na onegdajszem posiedzeniu przedl. Izby posłów, opiewa: „Zboże, pozycje taryfowe 23. i 24., na potrzebę następujących krajów a względnie okolic, w wymiarze ograniczonym, który drogą rozporządzenia oznaczony zostanie, tudzież pod warunkami, w tenże sam sposób oznaczanemi, ma być wprowadzanem wolne od cła: przez granicę Włoch do Tyrolu, przez granicę Niemiec do powiatu Reutte (w Tyrolu) przez granice Włoch i morzem do Gorycji i Gradyski, tudzież do okręgu miasta Tryestu i do starostwa Postojna (Adelsberg w Krainie), dalej przez mające się rozporządzeniami oznaczyć porty do Istrji, Dalmacji i Hercegowiny, wreszcie przez granice Niemiec do starostwa Freiwaldau" (na Szlązku).

Były tu zatem skombinowane różne wnioski: Dalmatyńców, Styryjczyków itd, Tyrolczyków, i Mengera (Freiwaldau) — a do wniosku Hallwicha przystąpił i sprawozdawca mniejszości komisyjnej, br. Chlumetzky, chociaż ta mniejszość całkiem co innego uchwaliła była. Jak wiemy, wniosek ten przeszedł 162 głosami przeciw 145 — a mianowicie głosowali za nim: przeważna część lewicy, posłowie Dalmacji, Istrji, Tryestu, Gorycji i Tyrolu z wyjątkiem ks. Greutera, który się usunął od głosowania, tudzież jeden Krainiec, Kowalski i Kułaczkowski. Wszelako gdy nad końcowym ustępem tego wniosku „przez granicę Niemiec do Freiwaldau" osobno głosowano, ustęp ten odrzucony został.

W klubach prawicy nie obwołano głosowania w sprawie cłowej za obowiązujące, ba, w klubie lienbacherowskim wprost ogłoszono co do zboża wolność głosowania. W dyskusji też żaden z mowców prawicy nie robił z tego punktu sprawy politycznej — więc dla prawicy nie było to żadną wcale klęską, tem bardziej, gdy i kilku centralistów z nią głosowało. Rząd także nie zabierał głosu, żadnej presji nie wywierał — więc też nawet *Deutsche Ztg.* nie tryumfuje, tylko zaciera ręce, że rządowi łatkę przypięto.

Co dalej nastąpi?. Jeżeli rząd węgierski przystanie na wniosek Hallwicha, to zażąda natomiast wynagrodzenia w przemysłowych pozycjach taryfy — wtedy zaś znaczna część lewicy musiałaby głosować przeciw wnioskowi Hallwicha, gdy ustawa nanowo powróci do Izby posłów, a powróci, gdyż w Izbie panów ma rząd pewną większość za całą taryfą cłową. Stanie się więc tylko ta niemiła dla nikogo historja, że Izba posłów, choćby przed Zielonemi świętami już wolną była, jednakowoż będzie musiała na dzień lub dwa dni powrócić do Wiednia dla ponownego głosowania nad pozycją zbożową taryfy cłowej po świętach.

A są usilne zabiegi, aby Izbę posłów zaraz po załatwieniu taryfy cłowej, t. j. około d. 13. bm. zamknięto. Temu się jednak sprzeciwia prezydent Izby p. Smolka, wykazując, że jeszcze koniecznie potrzeba załatwić kredyt pacyfikacyjny, przez delegacje uchwalony, dalej dodatkowe kredyta, przez rząd wniesione, wreszcie sprawy kolejowe. Prócz tego mają być komisja dla ustawy karnej i komisja przemysłowa Izby posłów uznanemi za nieustające, aby podczas feryj mogły załatwić swoje zadanie. Komisja kongrualna ukończyła swoją pracę, z wyjątkiem tabeli płac, tę bowiem, jaką komisja proponuje, uznał minister wyznań za zbyt uciążliwą dla skarbu, gdyż żąda 1,500.000 złr. rocznie bez płac deficjentów i administratorów — zresztą dotąd tylko z namiestnictwa dolno-austrjackiego nadeszły fasje beneficjów plebańskich. Na wniosek Russa odroczono tedy obrady, aż się wyjaśni finansowa strona tej sprawy.

Komisja dla ustawy karnej uchwaliła następującą rezolucję: „Unormowane §. 493 procedury karnej postępowanie objektywne (w sprawach prasowych) ma być tylko wtedy zastosowywanem, jeżeli nie ma żadnej osoby, którąby za treść jakowego druku do karno-sądowej odpowiedzialności pociągnąć można. Wzywa się rząd, aby wniósł dotyczący projekt ustawy."

Zdaje się, że Czesi przystaną na życzenie klubu lienbacherowskiego, aby sprawa Czeskomorawskiej kolei Transwersalnej nie była już traktowaną w Izbie posłów przed rozjechaniem się.

Obiega pogłoska — mało zresztą prawdopodobna — że wspólnym ministrem skarbu, a więc i administratorem krajów okkupowanych, zostanie hr. Coronini.

* * *

Zwracamy uwagę czytelników na naszą korespondencję warszawską z dnia 3. b. m. o rozruchach antiżydowskich w Królestwie polskiem i na korespondencję ze Szwajcarji, w sprawie używania łacińskiego alfabetu przez Rusinów, czego im doradza znany prof. Dragomanow w Genewie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 1. maja

(1) O tem że umarł były profesor Szkoły Głównej, Dutkiewicz, autor prawa hipotecznego, już wiecie, nie dla tego też o tem piszę, aby wam fakt powyższy zakomunikować, ale dla tego, że przypomina on mi jednę z oryginalnych cech postępowania władz moskiewskich w ogóle. W ministerjum sprawiedliwości w Petersburgu od lat kilkunastu medytują nad założeniem w Moskwie hipotek i jak do dziś, medytacje te skończą się na niczem, a to do takiego stopnia, że się nie postarano nawet o przekład wspomnianego prawa hipotecznego Dutkiewicza wówczas, kiedy istniał zamiar na wzór polskiej hipoteki urządzić moskiewską. Wyraźnie prawodawcy moskiewscy powiadają sobie: po co nam robić dla siebie i drugich próżny kłopot, już dziś przygotowując się do tego, co ma być jutro, zwłaszcza że jak nadejdzie to jutro, im mniej będzie materjału do nowej budowy, tem dłużej odnośne komisje (bo nic bez komisyj) będą ją wznosić i tem korzystniejszem się to dla kieszeń ludzi w nich zasiadających stanie.

Jest to w swoim rodzaju racja, właściwa zresztą zawsze — jako wynik — moskiewskiej logice.

Nie jedyny to zresztą fakt usuwania na dziesiąty plan przez władze tego wszystkiego, co natychmiastowej, widomej korzyści czynownikom nie przynosi. Swojego czasu (już dosyć dawno) donosiłem wam o zaniedbaniu, w jakiem pozostają archiwa akt dawnych w Królestwie, o tem, że młodym archiwistom ministerstwo skarbu — mimo odnośnych rozporządzeń namiestnika z r. 1832 wydanych na zasadzie ukazu carskiego — odmawia wypłaty należnych do pensji dodatków, a odmawia statecznie od lat 5, nie zanotowałem jednak faktu oryginalnego, jaki od przeszłego roku ma miejsce w Piotrkowie. Archiwistą był tam ś. p. Goldmann, zmarły niedawno. Na jego miejsce nie zamianowano nikogo, archiwum zaś powierzono opiece pozostałej po nim wdowy, i ta faktycznie, bądźcobądź, sprawuje obowiązki dozorującej nad księgami i fascykułami.

Czy to nie ładna ilustracja miejscowych stosunków?

Niedałbym trzech groszy za to, że p. Kachanow musi częste ekspedycje wyprawiać do Warszawy z żądaniem, aby sobie precz zabrano te butwiejące „bumagi", które nikomu już na nic nie są przydatne!

W jednym z ostatnich listów doniosłem wam o kradzieżach, popełnianych statecznie w municypium radomskiem, dziś o tem samem przychodzi mi znowu pisać co do Kielc. Dzieją się tam takie rzeczy nietylko w samem mieście gubernialnem, ale i po powiatach, że „horrendum". W razie braku pieniędzy w kieszeni któregokolwiek z czynowników, asygnuje mu się z kasy miejskiej kilkaset rubli, które potem wykazuje się jako wydane na rozmaite melioracyjne roboty w mieście. Czyż dziwota, że wobec tego rodzaju gospodarki, mimo posiadanego przez każde prawie miasteczko skapitalizowanego majątku, stan ich jest w pełni pożałowania godnym?! I — jesteśmy na to całkiem bezsilni.

Uszu waszych już nieraz dochodziły skargi zapewne na zalegające sprawy po sądach. I słusznie. Poradzić jednak na to nie wiele mogą same sądy, będąc skrępowane niesłychanie skomplikowaną procedurą i posiadając za mało wydziałów, okropnie drogo kosztujących. W warszawskim np. sądzie okręgowym jest 7 wydziałów, z tych 2 kryminalne, 3 cywilne i 2 hipoteczne. Na wielką ludność to za mało. We Francji, jak tylko się okaże konieczność, zaraz tworzą nowe wydziały i kosztuje to taniej, bo niepotrzeba przy nich utrzymywać takiej masy urzędników. Ale we Francji sąd jest dla narodu, nie naród dla sądu, jak u nas.

Na zakończenie przychodzi mi zanotować fakt szczególnej gorliwości p. inspektora rządowego dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, nazywającego się Rydzewskim, który uważa za właściwe od jakiegoś czasu, nie wiadomo dlaczego, podpisywać się na odnośnych papierach: „Inspektor dróg żelaznych w kraju Nadwiślańskim"... Widocznie p. Rydzewski podziela opinię *Mosk. Wied.*, *Nowoje Wremia* i wszystkich diejetieli. Gust szczególniejszego rodzaju! Co zaś dziwniejsze, to że władze wyższe znoszą bezkarnie samowolne przekręcanie tytułów urzędowych przez pierwszego lepszego swego ajenta.

Z Warszawy d. 3. maja.

(3) Wierszowane plakaty oznajmiające powtórzenie grudniowych zaburzeń nie były igraszką, miały one swój cel, chociaż nieosiągnięty. Oto w dniu 1. maja nad wieczorem w ogrodzie Krasińskich między ludnością izraelską ktoś puścił wieść, że za Żelazną bramą i na Grzybowie biją żydów. Wywołało to naturalnie panikę i wszyscy zmykali z ogrodu, a niektórzy odważniejsi choć z wielką ostrożnością podążyli na miejsce gdzie miała się zacząć „Judenhetze".

Jednocześnie za Żelazną Bramą i na Grzybowie rozeszła się pogłoska, że rozruch trwa na Nalewkach i ulicach przyległych, na Tamce znów i w ogóle na Powiślu mawiano o Nowolipiu i Smoczej, a tu o Powiślu, słowem we wszystkich dzielnicach miasta zaczęły się zgromadzać ciekawe lub zaniepokojone tłumy, myśląc, że w tym lub owym punkcie zaburzenia już się zaczęły. Żydzi zamykali sklepy, bramy domów, trwożliwsi zaczęli wynosić kosztowniejsze towary do piwnic, panika zapanowała w całem mieście. Oberpolicmajster Buturlin, jego pomocnicy, komisarze cyrkułowi, wreszcie żandarmi zaczęli konno i pieszo przebiegać ulice, uspakajać i rozpędzać tłum, cały alarm trwał jednak przeszło godzinę.

W paru miejscach przyszło nawet do pojedyńczych bójek bez głównych następstw a na rogu ulic Nowolipia i Smoczej wynikło zajście między tłumem ludności a dozorcą policyjnym Szczygielskim. Ten ostatni bowiem chcąc rozpędzić stojącą na ulicy gromadkę złożoną ze stu kilkudziesięciu osób tak chrześcian jak i żydów, dobywa pałasz i dalejże niektórych płazować. Niepodobało się to wielu i w mgnieniu oka pana dozorcę rozbrojono, poszarpano na nim odzież, wreszcie tak ciężko zbito i poraniono, że nieprzytomnego w stanie bardzo niebezpiecznym dla życia odwieziono do szpitala wojskowego na Ujazdów. Zarządzone natychmiast śledztwo nie wykryło winowajców. Całe bowiem zajście trwało zaledwie kilka minut, potem wszyscy się rozprószyli a na placu pozostał bezprzytomny dozorca — więc teraz cicho, tak, że o wypadku nie pozwolili w pismach nawet najobjektywniejszej wzmianki zrobić.

Gdy ochłonięto po tym całym fałszywym alarmie, naturalnie zrodziła się pierwsza myśl, czy to był prosty traf, przypadek, czy też scena z góry przygotowana i reżyserowana, lecz bez rezultatu. Z różnych poszlak tu i ówdzie zebranych stanowczo można twierdzić, że działały tu umiejętne głowy, te same może, które wywołały „Judenhetze" grudniową a nawet i katastrofę święto-krzyzką. *Si fabula vera* Policja miała pochwycić jednego z krzyczących w ogrodzie Krasińskich: „Żydów biją!" Nieudana próba reżyserów popłochu, ucieszyła nas niewymownie, świadczy bowiem, że ludność tutejsza ani myśli o powtórzeniu rozruchów, opłakanych dla nas pod każdym względem i równających z całą hordą na pół dzikich kacapów moskiewskich.

Sądzimy więc, że po niefortunnej agitacji dadzą nam już pokój, chociaż policja od alarmu poniedziałkowego znów przedsięwzięła dawne środki ostrożności, a więc kozacy z charakterystycznemi nahajkami są w pogotowiu, patrole konne i piesze przeciągają w nocy po ulicach, policjanci i żandarmi w ruchu, węszą jak wyżły.

Jeżeli w Warszawie „Judenhetza" nie udała się, za to tego samego dnia na prowincji, a mianowicie w miasteczku Gombinie (gubernia warszawska, powiat Gostyński, parę mil od Kutna stacji kolei Warsz.-Bydgoskiej) przyszło do poważnego starcia między ludnością izraelską a chrześcianami. Był to dzień targowy i z drobnej kłótni handlarza-żyda z włościaninem, rozpoczął się cały ruch. Ktoś krzyknął: „bracia! biją naszych" i dalejże tłum mieszczan i włościan rzucił się na żydów. Ci ostatni schronili się do domów i czemprędzej pozamykali sklepy a nawet bramy. Nic to jednak nie pomogło.

Rozgorączkowany tłum odbijał zamki, wyłamywał drzwi i rozpoczęło się zniszczenie w sklepach oraz mieszkaniach, podobne do tego, jakiego byliśmy świadkami w Warszawie w miesiącu grudniu. Rabowano bardzo mało, a więcej niszczono, pijąc tylko na zabój wódkę z ograbionych szynków. W kilku miejscach żydzi próbowali stawić opór, ale tem tylko roznamiętnili burzycieli. Przyszło więc do krwawych scen, a chociaż nikt nie został zabity, kilku żydów i włościan jest ciężko rannych (podobno jeden chłop ranny umarł na drugi dzień) a kilkudziesięciu poniosło lekkie lecz dotkliwe skaleczenia. Ogółem zrabowano a raczej zniszczono 30 sklepów, domów zaś 50, w których oprócz mienia żydów powyłamywano okna, drzwi, rozbito piece, wyrywano podłogi. Policja miejscowa a raczej tak zwana straż ziemska w liczbie trzech, nie mogła przeszkodzić szaleństwu tłumów, dopiero przybyłe pod wieczór z Gostynina wojsko a następnie kozacy z Warszawy, których przywiózł gubernator Medem, przyczyniło się do ukończenia rozruchów, aresztowano mnóstwo burzycieli, którzy na mocy nowych przepisów, mogli być sądzeni sądem wojennym.

Spieszę się z przesłaniem korespondencji, więc wybaczcie zbytniej treściwości szczegółów, których nie znajdziecie w naszych czasopismach, bo do tej pory nawet podania samego faktu wzbroniono. Jutro rano jenerał-gubernator Albedyński wyjeżdża do Petersburga; jak słychać ma wyraźne żądanie cara w celu pokonferowania z nim o sprawach Królestwa i zastanowienia się nad owemi łaskami, jakie mają na nas spłynąć z powodu zbliżającej się koronacji. *A propos* koronacji. Dzienniki pruskie (o ile pamiętam pierwszy *Kurjer giełdowy* berliński) puściły telegraficznego bąka, że koronacja odbędzie się nie w Moskwie, tylko w monasterze Białoozierskim. Jest to umyślne odwrócenie uwagi od Kremlu, i takich fikcyjnych miejscowości dla koronacji będzie z czasem więcej. Znając dobrze Moskali, można być pewnym, że pod żadnym pozorem nie dopuszczą, aby koronacja miała się nie odbyć w Kremlu. Toć jeżeliby chodziło o bezpieczeństwo, więzień gatczyński mógłby na miejscu w Gatczynie dopełnić obrzędu, tego jednak z pewnością nie zrobi.

Z Szwajcarji d. 1. maja.

Czytam w gazetach krajowych, że skargę „Domu Narodnego" we Lwowie przeciwko galicyjskiemu namiestnictwu, iż na podania ruskie odpowiada po rusku wprawdzie, ale nie kirylicą, lecz łacińskiem pismem, rozstrzygnął wiedeński trybunał państwowy na korzyść kirylicy. W motywach powiedziano, że zastrzeżone w art. 19. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, prawo „zachowania i rozwoju narodowości" i „równouprawnienia narodowych języków", obejmuje także i „narodowe pismo".

Reforma krakowska, donosząc o takiem wyroku trybunału, dodaje, iż byłoby do życzenia, ażeby Rusini zgodzili się na jedno pismo, wiadomo bowiem, iż bardzo znaczna ich część nie używa kirylicy. Jesteśmy przekonani, że z czasem Rusini będą musieli uznać niewłaściwość i niedogodność pisma przestarzałego i niesłychanie skomplikowanego.

Do tych słów, wziętych z *Reformy*, dodajemy, że liczba Rusinów, przekonanych o potrzebie pisma łacińskiego, powiększa się z dniem każdym.

Przed kilku dniami właśnie Dragomanow, zamieszkały w Genewie, oświadczył się za używaniem łacińskiego pisma, i rozpoczął wydawnictwo dzieł ruskich, w takiej popularnej edycji drukowanych łacińskiemi czcionkami.

Pierwszą książeczkę tego wydawnictwa mamy właśnie przed sobą. Jest to poemat Tarasa Szewczenka pod tytułem „Marija Maty Isusowa z uwahamy M. Drahomanowa. Żenewa 1882."

W przedmowie wspomina wydawca, iż powodem, dla którego niektórzy Rusini niechcą używać łacińskiego pisma, jest ta okoliczność, iż przemawiają za tem pismem ci z Polaków, którzy chcą zatrzeć naród ruski, albo go oddać pod wpływ polskich księży. „Tymczasem — pisze dalej — myśl pisania po rusku łacińskiemi literami nie jest złą sama w sobie. Temi literami piszą najświatlejsze narody: Włochy, Francuzy, Anglicy, Niemcy i inne. I pomiędzy słowiańskiemi ludami, które mówią językiem podobnym do ruskiego, nie sami tylko Polacy piszą łacińskiemi czcionkami, ale także Czechy, Słowacy, Chorwaci i inne lady. Wszystkim ludom byłoby lepiej, gdyby używały jednakowego pisma, jednakowych miar, wag i pieniędzy. Do tego właśnie idzie, i ten czas nie długo nastąpi, w którym przynajmniej w tej części ziemi, w jakiej my żyjemy, w Europie, wszystkie narody będą używały jednych liter, a mianowicie łacińskich. Zapewne trzeba będzie cokolwiek je zmienić, i zastosować do wymowy ludzkiej, bo teraz np. w polskiem piśmie nie wszystko jest do ładu, zwłaszcza podwójne znaki: ch, sz, cz, rz, zupełnie są niestosowne, i pod tym względem kirylica jest lepsza, chociaż ma ona swoje niedostatki."

Radzi więc do łacińskich liter dodać z kirylicy ж (ż), ч (cz), χ (ch), ш (sz), stawiać znak ' nad spółgłoskami, które się miękko używają, i chciałby, ażeby łacińskie pismo z temi dodatkami, jak widzimy wcale nie licznemi, używanem było zarówno przez Polaków jak i przez Rusinów.

Tymczasem jednak począł sam drukować czcionkami polsko-łacińskiemi, bez żadnych zmian i dodatków, i tak tłumaczy to swoje postanowienie:

„Zanim się zgodzą na nowe (proponowane wyżej) pismo, nie rozumiemy dla czegoby niemożna pisać ruskich książek łacińskiemi literami polskiego pisma, chociażby dla tych Rusinów, którzy przywykli do obecnego polskiego pisma, a takich jest mnóstwo na Rusi. Są w Haliczyźnie i tacy ludzie, którzy mówią po rusku a innego pisma nieznają oprócz polskiego, tak, że ci zupełnie czytywać nie mogą ruskich książek. Otóż, dla tych wszystkich wydajemy tę książeczkę, złożoną przez Rusina z naddnieprzańskiej Ukrainy, Tarasa Szewczenka, i gdy nie braknie nam zasobów, to będziemy wydawali i dalej podobne książeczki. A może te książeczki będą czytywać tacy, którzy mówią mieszaną mową ruską z polską: Rusini, którzy żyją pomiędzy Polakami, albo Polacy, którzy mieszkają pomiędzy Rusinami, albo wreszcie i żydzi, którzy i w moskiewskiej i w halickiej, bukowińskiej i węgierskiej Ukrainie dobrze rozumieją ruską czyli ukraińską mowę, lecz nie znają kirylickich liter. Mamy nadzieję, że ta książeczka rozejdzie się najwięcej w ruskiej i polskiej Haliczyźnie, i dla tych, którzy ją będą czytać, stawiamy pod każdym wyrazem, nie tak często używanym w Haliczyźnie jak w naddnieprzańskiej Ukrainie — halicki.

„Niechaj więc czytają różni ludzie ukraińską książkę, wydrukowaną polskiem pismem, niechaj przyzwyczajają się do wspólności a nie do nieprzyjaźni (worohowania) Polacy i Rusini i rzemieślnicy żydzi. Przy dobrych dumkach ot takich jak Szewczenkowe, wspólność ta obróci się nie na to, ażeby biedni Polacy, Rusini i żydzi byli w niewoli u panów, bogaczów żydów, rabinów i księży, ale na to, ażeby wszyscy byli wolnymi braćmi z równemi dostatkami, jak tego pragnął Ukrainiec Szewczenko."

Przetłumaczyliśmy dosłownie przemowę Dragomanowa. Wstrzymujemy się od wszelkich nad nią komentarzy, on sam bowiem przekonywująco przemawia o potrzebie używania przez Rusinów łacińskich liter.

Gdy trybunał państwowy oświadcza się za kirylicą, oddzielającą Rusinów od cywilizowanego świata — jeden z najgłośniejszych ruskich autorów, którego nawet o sprzyjanie Polakom podejrzywać nie można, nawołuje do wspólności z tym światem i z Polakami i toruje jej drogę, wprowadzając w życie wydawnictwo polsko-łacińskiemi literami.

Wydanie poematu Szewczenki temi literami uważamy za fakt ważny i płodny w dobre następstwa.

Piękności poematu dopiero teraz zrozumiałem dokładnie, bo chociaż w szkołach przez lat dziewięć uczyli mnie profesorowie moskiewscy kirylicy, było mi zawsze trudnem jej czytanie z powodu niekształtnych form i niewłaściwego zastosowania do miękkiej a pięknej mowy Rusinów.

Jeżeli za przykładem Dragomanowa pójdzie więcej autorów ruskich, w takim razie rozwój literatury ruskiej nabierze silnego popędu. Ci, którzy upierają się przy kirylicy, chcą tę literaturę skrępować i odebrać jej siłę rozwoju — bo stałem ich postanowieniem jest narzucenie Rusinom literatury moskiewskiej.

Gdy pan Dragomanów podniósł pomiędzy Rusinami sprawę używania łacińskich liter — w Szwajcarji w wielu kantonach zapadły uchwały zarzucenia gockich liter w książkach niemieckich szkolnych. Przeszłego właśnie tygodnia, rząd kantonu Solury postanowił, aby nietylko w książkach przeznaczonych do nauczania, ale i w korespondencji urzędowej władz pomiędzy sobą używano łacińskich liter.

W Niemczech też coraz więcej wchodzi w użycie łacińskie pismo. Stanie się ono już wkrótce wspólnem pismem wszystkich bez wyjątku ucywilizowanych narodów.

Z południowych Niemiec d. 30. kwietnia.

Bismark energicznie zabiera się do przeprowadzenia reform socjalno-politycznych, pomimo ogólnej niechęci. Projekt do prawa, przymuszającego robotników do zabezpieczenia się na wypadek choroby lub nieszczęścia, poniesionego w fabrykach i warstatach, odmiana prawa przemysłowego, reforma podatkowa i zaprowadzenie monopolu tytoniowego, oto są sprawy, któremi parlament zajmować się będzie w obecnej sesji.

Minister stanu Bötticher szeroko się o nich rozwodził w mowie, którą 27. kwietnia w imieniu cesarza parlament w Berlinie zagaił. Deputowani wysłuchali jego mowy z lodowatą obojętnością, nie było ani jednego oklasku, — gdy zaś począł prawić o monopolu, dało się słyszeć w sali szemranie.

Takie przyjęcie nie jest dobrą wróżbą dla projektu Bismarka. Liberalne i konserwatywno klerykalne koła obawiają się zbytecznego wzmo-

cnienia rządu, gdyby projekta Bismarka stały się prawdą. Niewątpliwie, iż reforma stosunków robotniczych, również jak monopol tytoniowy głównie ma na celu podniesienie potęgi rządu. Jakkolwiek zaś w nowym projekcie do prawa o ubezpieczeniu robotników, przyznaną jest dość szeroka autonomia korporacjom i związkom przemysłowym, przecież rząd pozostawił sobie furtkę do znacznego wpływu, czyniąc owe kasy robotnicze zależnemi od siebie z powodu subwencji, jakiej im państwo udzielać będzie.

Subwencja ta stała się przedmiotem spornym i wątpię, ażeby na na nią zezwoliły stronnictwa konserwantywno-katolickie i liberalno-postępowe, które w niej upatrują wstęp na niebezpieczną drogę rzeczywistego socjalizmu.

Bismark, stawiając swoje projekta do reformy stosunków roboczych, miał oprócz wzmocnienia rządu, jeszcze i to na celu, że przez zabezpieczenie przyszłości robotników i zapewnienie im utrzymania w razie kalectwa, a pomocy w razie choroby, położy tamę szerzeniu się rewolucyjnego socjalizmu. Przeciwnicy atoli jego polityki twierdzą, iż celu tego bynajmniej nie osiągnie przez swoje reformy socjalne; zobowiązanie zaś państwa do zabezpieczenia losu robotnika uważają za niebezpieczne z tego względu, iż jest ono uznaniem tej zasady, na której Marx, Lasalle oraz inni teoretycy rewolucyjnego socjalizmu, wybudowali owe systemata wywrotu społecznego, z jakiemi rządy zmuszone są walczyć.

Mała też ilość robotników zgadza się z proponowaną reformą. Ogromna zaś większość, kierowana przez zwierzchników tajemnej organizacji rewolucyjno-socjalnej, jak najsilniej występuje przeciwko projektom do prawa, nad któremi niebawem rozpoczną się w parlamencie rozprawy. Ta opozycja Liebknechtów, Beblów i silne ataki, jakiemi niemal każdy numer *Socialdemokraty* stara się rozbić całość proponowanej reformy, ma swoją przyczynę w obawie, iż reforma owa wniesie w szeregi robotników rozdwojenie, utworzy znaczną liczbę zadowolnionych i tym sposobem powstrzyma gwałtowność prądu rewolucyjnego socjalizmu. Gdyby ta obawa nie była rzeczywistą, socjaldemokraci nie występowaliby przeciwko państwowemu socjalizmowi, który Bismark w życie chce wprowadzić swoimi projektami do praw, regulujących stosunki robotnicze.

Bądź co bądź, popierających owe projekta tak w parlamencie jak w dziennikarstwie, bardzo jest niewielu.

Jeżeli centrum nie da swoich głosów za projektami Bismarka, upadną niewątpliwie w obecnej sesji, lub też przyjęte zostaną z modyfikacjami, które im odbiorą charakter socjalizmu państwowego.

Również niepewny jest los monopolu. Reprezentanci rządów niemieckich w Radzie związkowej zgodzili się wprawdzie większością głosów na wprowadzenie monopolu, lecz byli to reprezentanci rządów małych, którzy nie mają własnej woli, reprezentanci zaś państw większych jak Bawarji, Saksonii, głosowali przeciwko monopolowi.

W parlamencie opozycja przeciwko monopolowi jest bardzo silna, bo i centrum jest przeciw niemu. Opinia publiczna jednak niedowierza stronnictwu katolickiemu. Targi, jakie ono rozpoczęło w sprawie zniesienia ustaw majowych, nie są jeszcze zamknięte. Bismark, któremu bardzo wiele na tem zależy, ażeby monopol tytoniowy był przyjęty, porobi wielkie w sprawie kościelnej ustępstwa, za które centrum, taki jest głos ogólny, odwdzięczając, głosować będzie za monopolem. Od centrum więc zależą wszystkie projekta Bismarka co do wewnętrznego urządzenia Niemiec.

Przedwczesnem jednak byłoby już dzisiaj orzekać, jak się centrum zachowa, dość jest wiedzieć, że ono ma w swoich rękach przyszłość. Najzaciętszego przeciwnika kościoła doprowadziło do sytuacji, w której się uczuł od niego zależnym, ono też, a nie Bismark decyduje, czy te, bądź cobądź wielkie pomysły żelaznego kanclerza, staną się rzeczywistością.

Na zakończenie podaję wam ciekawą wiadomość, jak Niemcy opłacają wielkie zasługi swojego kanclerza.

Jedna z gazet niemieckich twierdzi, iż Bismark od czasu, gdy został pierwszym ministrem, zaoszczędził sobie 30 milionów marek z gratyfikacji, pensji i różnych wynagrodzeń, jakie mu udzielono. Piękna summa.

Za prace zaś, o których tak często w parlamencie wspomina, gdy przedstawia swoje poświęcenie dla cesarza i ojczyzny, pobiera następujące dochody. Jako kanclerz państwa Niemieckiego otrzymuje 56.000 marek rocznej pensji i mieszkanie w pałacu, który mu państwo zbudowało wraz z ogrodem. Na utrzymanie pałacu, ogrodu i służby otrzymuje rocznie 12.000 marek. Jako prezydent ministrów królestwa pruskiego pobiera rocznej pensji 51.000 marek i 6.000 na koszta reprezentacji. Jako były minister księztwa Lauenburg, za zasługi, jakie dla tego kraju położył, pobiera rocznie 12.000 marek. Summy te jednak nie wystarczają mu, bo koszta utrzymania i ozdobienia pałacu i ogrodu, oraz wydatki na reprezentację, przekroczył jednego roku o 18.000 marek, następnego 6.000 wydał więcej, niż mu było oznaczonem w budżecie.

Oprócz tego ma znaczne dochody z dóbr w Friedrichsruhe, Barcinie i w Lauenburgu, — z wielkiej gorzelni i z wielkiej fabryki papieru, od której zakupują papier wszystkie drukarnie i urzęda państwowe, i procent od trzydziestu milionów marek.

Wielcy ludzie naszego praktycznego wieku, każą sobie dobrze opłacać swoje wielkie zasługi, — wszakże i Gambetta w ciągu 12 lat po upadku cesarstwa, stał się panem milionowym.

Obchód 3. Maja

Rozprawy o kółkach włościańskich.

II.

Wczoraj podaliśmy w streszczeniu referat ks. Stojałowskiego, przedstawiony zgromadzeniu inicjatorów kółek włościańskich. Uzupełniając sprawozdanie, podajemy dalszy tok dyskusji.

Pierwszy zabrał głos p. Karol Miarka, dla zrobienia kilku uwag o potrzebie kółek włościańskich. Mowca rzekł:

P. Karol Miarka. Przebaczycie panowie, że nie przedstawię wam, z powodu nieprzygotowania, rzeczy tak zwięzle jakby to należało, ale rzucę tylko parę uwag praktycznych. Po owocach poznacie zbawienność kółek włościańskich, tak jak ja poznałem ich wartość i doniosłość.

Na Szlązku pod przewodnictwem Pawła Stalmacha, który od 37 lat pracuje dla kraju swego i ojczyzny, podniosło się rolnictwo tak dalece, że w całej Polsce nie znajdziesz nic piękniej rozwiniętego jak na Szlązku. Jest gdzieindziej ziemia żyźniejsza, ale kto zwidził okolice Cieszyna tak górzyste, że trudno koniom wydrzeć się na nie, i widział tę ziemię twardą, a ujrzał na niej przepyszne urodzaje, ten w istocie zadziwić się umiał. Był u mnie ks. Samarzewski, patron spółek zarobkowych i kas zaliczkowych. Zrobiliśmy wycieczkę wspólną, a że to był ksiądz ciekawy i niewierzący na słowo, więc zwidził czterdzieście gospodarstw z rzędu, w najmniejszych szczegółach i przeglądał wszystkie rachunki gospodarskie. Zadziwił się on także i zawołał: Mój Boże, czyż to u was tak zawsze kwitnie rolnictwo? — A gdzie tam, odpowie mu na to stary Cienciała, ojciec posła. Bieda była, co wiosna przednówek, trzeba było pożyczać od żyda i w mieście... Cóż za przyczyna żeście tak w gospodarstwie postąpili, zapytał ksiądz. „Trzy były przyczyny, odpowiedział Cienciała, oryginał klasyczny w swoim rodzaju: naprzód oświata, powtóre oświata, a potrzecie także oświata!.. Przed czterdziestu laty zaczęliśmy czytać w *Gwiazdce Cieszyńskiej* o rolnictwie, o prowadzeniu gospodarstwa, a gdyśmy się coraz bardziej do czytania zachęcali, mamy teraz już dużo gazet. Mój syn, który jest burmistrzem, ma teraz 35 gazet rolniczych. Z początku wystarczał nam jeden egzemplarz *Gwiazdki*, dziś na Szlązku jest ona w każdem gospodarstwie."

Tak jest panowie, wszystko zdziałała oświata. Podnosi ona człowieka najpierw w jego własnych oczach. Dopóki chłop nie poczuje własnej godności, dopóty daremną będzie wszelka praca. Oświecony, przestanie naprzód być pijanicą, a i w błocie się tarzać. I tu prawdziwa oświata więcej zdziała może aniżeli modlitwy i różańce. Widzimy tego przykład na chłopie szląskim. Tam nie masz złodziei, a jeśli który za kradzież siedział w kozie, jest przez wszystkich pogardzany; odezwać mu się nie wolno na zgromadzeniu, bo zaraz wołają: milcz, my znamy twój uniwersytet. Taka jest w nich duma.

Powtóre potrzeba, abyście panowie i z waszej strony okazali chłopu, że w nim szanujecie godność człowieka. Cokolwiek pochwały, okazanie, że się chłopa także poważa, podnosi go niezmiernie. Dzieciom i wnukom opowiadać on będzie, jak mu pan ongi powiedział: „Słuchaj Jakóbie, ja wiem, żeś ty człowiek porządny". To znaczy u niego więcej aniżeli choćby nawet trzy ordery. Czemu żydzi wywierają tak wielki wpływ na chłopów? Oto, bo trzymają się z nimi, okazując poważanie dla chłopów.

Dalej, przez kółka rolnicze, obywatelstwo i inteligencja może dać włościaninowi jasny jak słońce dowód że będzie się starać o niego i to bezinteresownie. Świetne patrjarchalne czasy minęły — jest pewna nieufność między chłopem a dziedzicem. Aby tę nieufność wykorzenić, najlepszym środkiem są kółka rolnicze.

Nie spodziewajcie się panowie tak szybko owoców, bo smutne zrobicie doświadczenie. Trzeba wytrwać, przetrwać lat kilka, a zwycięstwo będzie niewątpliwe. U nas nie ma szlachty polskiej — jest kilku, co noszą nazwiska Lipa, Ochty-[illegible], a mimo to niemasz między [illegible] nienawiści socjalnej. Jeżeli jest u nas nienawiść narodowa, jest ona narodowościowy, ale socjalnej walki niema. Chłop owszem lituje się nad szlachcicem, nad jego wielkiemi kłopotami.

Jeszcze jedną uwagę chciałbym zrobić o Czechach, doskonale rozwiniętych na polu ekonomicznem, rolniczem i pod względem oświaty ludu wysoko stojących. Miałem sposobność poznać ich kraj i ludzi w bliższej z niemi styczności w ciągu dwumiesięcznej po Czechach podróży. Nie ma tam najbiedniejszej wioski, któraby nie posiadała własnej czytelni i kilka gazet w niej; nie masz Czecha, najuboższego chłopka, któryby nie znał dokładnie wszystkich spraw bieżących. Wszędzie są spółki spożywcze, cukrownie na spółkę są przez chłopów prowadzone. Stara szlachta czeska nie usuwa się od tych spółek ani radą, ani kapitałami, a ztąd posiada u chłopów szczerne poszanowanie. Przywódcy ludu od 1848 r. począwszy, trzymali się maksymy, że tylko naród zamożny może prosperować w świecie, więc dążyli do tego, aby naród czeski wzbogacić. Uczyli go oszczędności, i w tym względzie rzeczywiście doprowadzili do kolosalnych rezultatów. Ta nauka oszczędności i zarobkowania znalazła wyraz znakomity w obyczaju postrzyżyn, z drugiej strony ten rodzaj wychowania niepomyślnie wpłynął na kulturę szlachetnych ludzkich uczuć.

Jeżeli tedy można i trzeba brać z Czechów przykład w nauce oszczędności i pracowitości, to nie należy zaniedbać kształcenia serca, wzbudzania uczuć religijnych i kulturowania cnót i przymiotów ludzkich. (Oklaski.)

P. Kowalówka, nauczyciel, przemawia z tego tytułu, że wyszedł z ludu, i w jego imieniu prosi o pomoc starszej jego braci szlachty i duchowieństwa w pracy około podniesienia tego ludu. Jak spełnili swój obowiązek starsi ci bracia, którzy mieczem kreślili dzieje narodu, i oświaty nieśli pochodnię — zapytuje mowca. We wschodniej części kraju wichrzy duch zły — ale i w zachodniej nie lepsze usposobienie. Chłop jest przedewszystkie materjalistą, bo go to życie ciężkie, twarde, nieubłagane, zmusza do rachunku. On, jeżeli nie prostym rachunkiem, to poczuciem wie, że jest krzywdzony: każdy chłop wie, że ustawa drogowa jest niesprawiedliwa, toż samo szkolna. Jakżeż mówić o rozwinięciu poczucia narodowego u ludu, kiedy pan oddzielił się od chłopa, i utworzył obszar dworski. Pod tymi względami rychłej potrzeba reformy. Jeden z największych arystokratów, hr. Clam-Martinitz, powiedział przy dyskusji nad prawem wyborczym: Konserwatyzm leży w tem, aby uprzedzać wypadki. Jeżeli będziemy cierpieć, że niesłuszność będzie mieć moc prawną, to uczucie chłopa stanie się poczuciem, potem pojęciem, a potem — jeżeli zechcecie poigrać z ogniem — pobudzi instynkta, które w skutek niesłusznego rozkładu ciężarów mogą powstać i zamieszkają w umysłach chłopów.

Otóż witam jak najserdeczniej dzisiejsze zebranie i wszystko co zmierzać będzie do tego, aby z każdego indywiduum zrobić człowieka, dać mu poczucie swojej godności, bo przez to dojdzie się do wykształcenia poczucia narodowości. Witam radośnie każdy objaw, dążący do oświecenia mas — a zatem i kółka włościańskie, i proponuję, aby ks. Stojałowskiemu poruczyć misję zakładania tych kółek po kraju, i wezwać urzędników, sędziów, nauczycieli i duchownych, wyszłych z ludu, do czynnego poparcia w tym względzie. Mowca kończy uwagą, że mogą się zdarzyć w wykwicie ludu wyrodki, ale jeżeli do tych, którzy z ludu wyszli, odezwiemy się w imię tego ludu, natrafimy na żywioły chętne i gorliwe. (Oklaski.)

Ks. Adam Sapieha. Szlachtę galicyjską porąbano — Czechów także dobrze nadcięto, ale ja nie żądałem głosu do treści wniosku, o znaczeniu i doniosłości kółek, o drogach do wprowadzenia rzeczy. Chciałbym więc wejść w meritum sprawy. Zanim to zrobię, ponieważ nie lubię ani od niezacnych ani od najzacniejszych przyjmować niegrzeczności, pozwolę sobie zaprotestować przeciwko niektórym wyrażeniom odczytanego listu Wielkopolanina, i twierdzić, że ażeby o kolorach sądzić przedewszystkiem znać je potrzeba. Czyż szlachta galicyjska urządzała banderje krakusów, i czyż ona za to posunęła się na wyższe stanowiska?... Więc nie szlachta galicyjska, a zatem wyrażenie to było nie na miejscu.

Zresztą nawet nie wiem zkąd wyrażenie: szlachta galicyjska? My tu mamy właścicieli większych posiadłości, a nie szlachtę. Wszak majątki niegdyś wielkich magnatów mają dziś Löwenthale, Rosenblumy i tylu innych, którzy nigdy do szlachty nie należeli: oni są die Grossgrundbesitzer. A zatem nie można mówić, że szlachta galicyjska nie chce pozbawić się propinacji, nie chce słyszeć ludu i nie chce podnieść tego ludu...

Kółka włościańskie nie są rzeczą nową, którą jednak nie zajęto się dotychczas w szerszych kołach a mianowicie po wsiach, ani z powodu propinacji, lichwy itd. ale z bardzo wielu względów, których odznaczenia odsądzać ja przynajmniej bym nie mógł. Szanowny autor referatu powiada: „Westfalia ma kółka włościańskie, róbcie i wy." — Proszę mi dać — nie chłopa westfalskiego, bo ja naszego wolę, ale wykształcenie umysłowe chłopa westfalskiego, a ja powiem: będą kółka włościańskie i wiele innych rzeczy. Szanowny autor powiada: wiecie kto wyrobił patrjotyzm włościanina w Wielkopolsce: Kółka rolnicze! — ale zapomniał, że włościanin był tam patrjotą na kilkadziesiąt lat przed zaprowadzeniem tych kółek (Brawo.) i ubliżylibyśmy mu, gdybyśmy ten patrjotyzm przypisywać chcieli zasługom czyimkolwiek, a nie jego własnemu poczuciu. On dlatego, że był Polakiem, że duchowo stał na pewnej wysokości, że był obywatelem kraju — założył kółka włościańskie. Tam gdzie kardynalnej tej podstawy niema, nie można przyjść z kółkami i spodziewać się tą drogą dojść do jakichkolwiek korzyści, jakichkolwiek celów. Włościanin nad Renem i poznański, nie byli prowadzeni do oświaty kółkami, ale z oświaty do kółek. I boję się, jeżeli zechcemy uważać kółka włościańskie za jedyny sposób prowadzący do oświaty, pójdziemy na drogę mylną. Dać narzędzie rolnicze komuś, co nie stoi na tej wysokości, iż może pojąć jego użytek, na nic się nie zda, bo on złoży narzędzie do lamusu. Dać kółko rolnicze włościaninowi, który nie rozumie swoich interesów rolniczych, obowiązków względem swego majątku w ziemi, to znaczy dać mu coś, co on złoży także do lamusu.

Mamy wprawdzie w Galicji części kraju, gdzie możnaby z kółkami zacząć, i tam najświętszym obowiązkiem każdego jest starać się o zawiązanie kółek. Ale twierdzić muszę, że są części kraju, gdzie przyjść z kółkami, znaczy zmarnować pracę, zmarnować ideę, którejbym zmarnowaną widzieć nie chciał. Dlatego nie byłbym za ogólnikową uchwałą: Kółka rolnicze pożyteczne, a więc zakładać. Trzeba powiedzieć: zakładać kółka tam, gdzie to jest możliwe. I będzie lepiej, jeżeli całej siły naszej użyjemy w tych pewnych punktach, bo wytworzymy coś dobrego, aniżelibyśmy rzucili kółka od razu na cały kraj, bo wtedy 70 prct. ziarna padnie na skały...

Powiedział autor, że kółka będą bronią przeciwko agitacjom. Ja pozwolę sobie twierdzić, że to będzie broń, którą my naszą pracą oddamy w ręce agitatorów. Gdzie dwóch bieży do mety jeden z energią z poświęceniem, a drugi o jednej nodze, tam ten pierwszy dobieży prędzej. A my jesteśmy tym drugim, bo niemamy tej energii, tego oddania się rzeczy, my jesteśmy zimni i obojętni jak we wszystkiem tak i w tem. (Brawa i poruszenie.) Jedynym smutnym rezultatem r. 1863 jest, że od tego czasu weszliśmy na tory wielkiej polityki. Talleyrand powiedział, że mowa daną jest człowiekowi na to, aby pod słowami można ukryć myśli, i w istocie u nas rok 1815, kongresy, traktaty polityka wielka, stały się hasłami sześciomilionowej ludności! Nie wiem czy daleko zajdziemy. Myśmy obojętni dla wszystkiego, nie umiemy niczem zająć się gorąco. Prawda, słowami potrafimy odzywać się tak, że zdaje się stropy się zawalą — ale w trzy dni później, gdzie są te piękne myśli, te słowa gorące?... Przepraszam całą Galicję, ale mówiło się: *parturiunt montes* — a myszka się urodziła. Nie radzę więc podejmować współzawodnictwa w dążeniu do tej mety, bo przeciwnikom dodamy sił i otuchy. Nie jest to współzawodnictwo wskazane, bo byśmy współzawodniczyli w tej części kraju, gdzie dla oświaty i cywilizacji bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia między ludem, ale gdzie w żaden sposób nie można brać kółek rolniczych za pracę dla oświaty, tylko, wedle ich znaczenia, za to co już sama oświata przynosi ze sobą.

Nie idźmy tedy w ogólnikową uchwałę, ale powiedzmy, że należy zakładać kółka tam, gdzie to jest możliwe, i tam z całą siłą i energią wprowadźmy je w życie. Inaczej, choćby nas i trzy razy tyle zawiązało się w towarzystwo dla propagowania kółek, będziemy musieli rozbić się o przeszkody. Róbmy gdzie można, a swoją drogą żądajmy od kraju, aby się starał o szerzenie prawdziwej cywilizacji i oświaty, istotnie do tego prowadzącemi a nie udającemi środkami. Skończyłem.

P. Jan Dobrzański. Naprzód muszę zwrócić uwagę poprzedniego mowcy, że z powodu niejasnego odczytania listu, niezrozumiał co autor mówi o szlachcie galicyjskiej. Autor powtarza tylko słowa listu jednego z naszych panów krakowskich, do którego się udawał z odezwą o zakładanie kółek rolniczych w Galicji: słowa „nie możecie żądać od nas abyśmy sobie sami odbierali propinację itd."

Jeżeli szan. mowcę oburza to wyrażenie, z drugiej strony muszę powiedzieć, że to co mowca o nas samych wyrzekł jest nieskończenie dotkliwsze i daleko wymowniej i jaśniej rzeczy przedstawia, aniżeli słowa owego listu. (Oklaski. Ks. Sapieha: Mówiłem o wszystkich, a nietylko o szlachcie).

Zwrócę się teraz do ostatnich słów mowcy. Z początku przestrzegał nas, aby nie zakładać kółek rolniczych, oświadczył się przeciw zakładaniu takich kółek w ogóle, ale przy końcu swej mowy rzekł, że należy zakładać kółka tam tylko gdzie to możliwe, gdzie się znajdą te siły. Mnie się zdaje, że inaczej rzeczy nawet przeprowadzić się nie da. Już kółka takie istnieją tak we wschodniej jak zachodniej połaci kraju. Chodzi więc teraz o utworzenie towarzystwa któreby dalszem stopniowem zakładaniem tych kółek się zajęło. Kółka te nie będą się zakładały dla tego, aby w nich zajmowano się polityką, ale aby podnieść dobrobyt ludu. Jest to wreszcie jedyny sposób przeciw agitacji wymierzonej przeciw nam; osobliwie w tej części kraju. Kółka są jedynym środkiem zbliżenia się do ludu i pozyskania jego zaufania: gdy lud będzie widział, że bezinteresownie zajmujemy się jego losem, staramy się podnieść jego byt materjalny, a to jedno lud wszędzie zrozumie.

Ks. Jan Siemieński w kilku słowach wykazał, że zaprowadzenie kółek jest rzeczą wcale nie trudną. Cała istota kółek polega na tem, aby obywatel albo duchowny w niedzielę lub święto zeszedł się z włościanami, pomówił o ich sprawach, o gospodarstwie. I w tych rozmowach nie chodzi o filozofię chemii rolniczej — tylko o serce, o to serce, które wydało konstytucję 3. maja.

Po odpowiedzi ks. Stojałowskiego na przemówienie ks. Sapiehy, przyjęło zgromadzenie wniosek w następujący sposób zmodyfikowany: „Zebranie uznaje potrzebę kółek rolniczych włościańskich w Galicji tam gdzie zaprowadzenie tychże jest możliwe."

P. Nowotny delegat z Tarnowskiego poparł gorąco myśl założenia kółek, wykazując przykłady zbawiennej ich działalności w Tarnowskiem gdzie pozakładano czytelnie ludowe.

Międzynarodowa wystawa obrazów

we Wiedniu.

X.

Holandja góruje pięknem malarstwem architektury nad wszystkiemi innemi oddziałami wystawy. Również i w dziale krajobrazów zajmuje ona jedno z pierwszych stanowisk. Holenderscy malarze umieją wlewać życie w głazy, w kamienie. Architektura uwidoczniona na ich płótnach, tchnie życiem, chociaż z drugiej strony jak najsubtelniej jest wypracowaną. Na tem polu tylko hiszpańscy malarze mogą się równać z Holendrami. Bracia Johannes i Willem Koekkoek, Adrianus Eversen, Johannes Greive, J. Taanman, Cornelis Springer i inni znakomitymi są malarzami architektury. Właściwością u Holendrów jest jeszcze i to, że zarówno w krajobrazach jakoteż i w obrazach rodzajowych spotykamy tak piękne architektoniczne rzeczy, że wszystkie te trzy rodzaje malarstwa są w oddziale holenderskim poniekąd tak ze sobą połączone i spojone, iż właściwie przy ściślejszem kategoryzowaniu obrazów częstokroć trudno orzec, do którego właściwie działu ten lub ów obraz zaliczać należy. Dlatego szczególnie holenderskie krajobrazy dla ozdób swych architektonicznych większą posiadają wartość.

W dziale krajobrazów wysoko stoi Ottona Zerelmana „Poranek jesienny w południowej Holandji." Rysunek znakomity, szczególnie jadącego wozu z końmi i ludzi. Powiedzielibyśmy, że tylko Brandt umie tak od niechcenia genialnie rzucać na płótno zaprzągnięte do chłopskiego wozu konie. Obraz ten w ogóle trzymany w stylu Brandta. Znakomitym pejzażystą jest także Willem Mesday i Edward van der Meer. Znowu Roeterink Reimer maluje pejzaże, które wkraczają w dział malarstwa rodzajowego. Jego „Stajnia w Overyssel" jest prawdziwem cackiem artystycznem. Johannes Stroebel ma znowu obraz właściwie rodzajowy zatytułowany „Suplika", który również mógłby się zaliczać do działu malarstwa architektury. Scena dzieje się w sieniach zamku. Nad wszelki wyraz doskonale oddane są promienie słoneczne wpadające przez okno do sieni. Ten jeden szczegół wystarcza, ażeby obraz ten uczynić niepospolitem dziełem sztuki. Z rodzajowych obrazów zwraca jeszcze ogólną uwagę Gerkego Henkes'a „Konsystorz", który wzorowo jest pod każdym względem wykończonym. Dalej spostrzegamy jeszcze wcale niezłe rodzajowe obrazy Karola Nahken'a i Henryka Valkenburga. Dział historyczny niema przedstawicieli w oddziale holenderskim.

Na Holandji skończyliśmy przegląd dzieł sztuki narodów północno-germańskich. Szwecja z Norwegią stoją najwyżej, potem przychodzi Dania a ostatnią jest Holandja, chociaż ta jest ojczyzną Van Dyka i tylu innych mistrzów niderlandzkiej szkoły. Północne narody mają najpiękniejsze krajobrazy. Pogodne, słoneczne niebo tylko na północy, chociaż w rzeczywistości jest tam inaczej, zupełnie inaczej. Południowe narody jak Hiszpanie, Włosi a nawet i Francuzi bardzo słabo zastąpieni są w dziale krajobrazów. Być może, że wystarcza im widok pięknej przyrody, która się w tych krainach szczęśliwych każdemu tak mile, uroczo i rozkosznie uśmiecha. Mieszkaniec północy szuka w palecie pociechy i idealizuje swe niebo przez rok prawie cały pochmurne i ponure, malując je pogodnem i błękitnem. Skandynawiec, Duńczyk lub Holender odczuwają lepiej i rozkoszują się bardziej pięknością południowego nieba, aniżeli Włoch, Hiszpan lub Francuz, którzy wzrosłszy wśród piękności przyrody obojętnymi są dla jej wdzięków. Tem też tłómaczymy sobie nadzwyczajny, zadziwiający rozwój krajobrazowego malarstwa na północy.

Nie wiemy dlaczego Anglia wcale nie jest na wiedeńskiej wystawie zastąpioną. To samo brakuje też zupełnie i Moskwy. Z Moskwy nadeszło było 28 płócien. Zdaje się, że były bardzo mierne, gdyż ani jednego z nich nie przyjęto na wystawę, lecz wszystkie napowrót odesłano.

Pod koniec listu niniejszego pozwolimy sobie wrócić raz jeszcze do obrazu Piechowskiego „Toast weselny", o którym w naszym pierwszym liście bardzo pochwalnie wyraziliśmy się, witając w młodym artyście nową ozdobę polskiego malarstwa. Krytyka wiedeńska, która z pewnością nieprzesadza w pochwałach polskich malarzy, podniosła bardzo zaszczytnie obraz tego malarza. Natomiast krytycy *Gazety Lwowskiej* i *Kurjera Poznańskiego* wcale niepochlebnie oceniają „Toast weselny." Pierwszy z nich t. j. krytyk *Gazety Lwowskiej* gorszy się widokiem pijatyki na weselu „a to jeszcze wobec panny młodej" i temu swemu zgorszeniu daje wyraz w słowach, że obraz ten nie powinien był wyjść za granicę. Dziwi on się nawet, że nikt ze znajomych artysty nieznalazł się, żeby jemu wysłania tej „pijatyki" na wystawę wiedeńską był odradził. Zniechęcony nie miłym widokiem krytyk idzie nawet tak daleko, że temu znakomitemu obrazowi odmawia wszelkiego smaku, dowcipu i humoru. Drugi krytyk t. j. krytyk klerykalnego *Kurj. Pozn.* gorszy się znowu wielce widokiem podochoconego księdza, chociaż raczy przyznać, że „obraz jest dobrze malowany." Obydwaj ci panowie wielką czynią krzywdę artyście. O dobry lub zły wybór przedmiotu spierać się z nimi nie będziemy. Wybór przedmiotu jest rzeczą nie krytyki, lecz artysty. Krytyka powinna sądzić, jak artysta z danego sobie zadania się wywiązał. Owoż p. Piechowski oddał pijatykę weselną po mistrzowsku a jeżeli kto w jego obrazie zwłaszcza humoru nie widzi, ten z pewnością patrzy nań przez okulary sztywnej konwenjencji i czczego uprzedzenia. Co do nas, obstajemy przy tem z naciskiem, że talent p. Piechowskiego świetne wróży nadzieje i że sztuka polska znajdzie w nim godnego adepta mimo to, że tak szkaradne maluje rzeczy, jak pijatyka „i to jeszcze wobec panny młodej."

G. Smólski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. maja.

* **Temperatura** wskazuje w południe 20 stopni. Od wczoraj wieczora panuje najpiękniejsza pogoda.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** nie przyszło wczoraj do skutku z powodu niezebrania się kompletu. Dziwny to objaw obojętności wobec mnóstwa zalegających spraw. Dawniej czasami nie przychodziły posiedzenia do skutku w lipcu lub sierpniu, gdyż radni brali urlopy do wód — dziś nasi ojcowie już w maju robią sobie wakacje.

* **Emigracja żydów.** Jak emigranci żydowscy opowiadają, w Warszawie 2000 żydów przygotowanych jest do emigracji. Zamiarem ich jest udać się do Palestyny, w którym to celu udał się pan Oliphant do sułtana. Co do emigracji do Ameryki zanotować wypada, że do każdej partji dodanych jest kilkunastu ludzi inteligentnych, których zadaniem jest ułatwiać im stosunki w Ameryce i dążyć do podniesienia ich na wyższy szczebel cywilizacyjny. Transport 107 akademików i studentek odjedzie w poniedziałek zwykłym poobiednim pociągiem do Hamburga. Tutejszy komitet urządza dla nich pożegnalną ucztę w poniedziałek o godz. 1. na dworcu kolei Karola Ludwika. Za kilka dni przybędzie nowy transport żydowskich akademików.

* **P. J. Królikowski** przybył wczoraj do Lwowa i rozpocznie szereg występów gościnnych na przyszły tydzień we wtorek. Na pierwszy występ wybrał sobie p. Królikowski „Narcyza Rameau".

* **Bractwo stauropigialne** przy wołoskiej cerkwi urządza nabożeństwo żałobne na cześć pamięci „wysokozasłużonego" dyrektora policji lwowskiej i bohatera rzezi tarnowskiej, Joachima Chomińskiego.

* **Profesor prawa austrjackiego** na uniwersytecie lwowskim dr. Feliks Gryziecki osobiście udał się do celi uwięzionego w sprawie Olgi Hrabarowej akademika Łahoła, i odbył z nim kolokwium, ażeby nie stracił pobieranego stypendjum. Dzienniki ruskie z słusznem uznaniem podnoszą ten postępek humanitarny szanownego profesora.

* **Towarzystwo politechniczne.** Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w sobotę dnia 6. b. m. o godzinie 6. popołudniu, w sali muzeum przemysłowego. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg wykładu p. Janowskiego „O budowie teatrów, (oświetlenie, ogrzewanie, wentylacja").

* **Loterja fantowa.** Przypominamy P. T. publiczności, że loterja fantowa na dochód Zakładu sierót u św. Teresy, odbędzie się już w tę niedzielę 7. maja b. r. w ogrodzie Jezuickim. Przedmioty do wygrania mają być tym razem niezwykłe, nawet za 5 centów wygrać będzie można bardzo piękną jałówkę lub utuczonego wieprzka. Muzyka pułku br. Gondrecourt, oświetlenie ogrodu światłem elektrycznem, bufet zaopatrzony we wszystkie ciasta, chłodniki i napoje, kuchnia wyśmienita, wszystko to przemawia za tem, że pierwszy ten festyn w roku bież. udać się powinien pod każdym względem.

* **Komitet** Towarzystwa gospod. podaje do wiadomości powszechnej, iż dnia 13. maja b. r. o godzinie 10. przedpołudniem odbędą się egzamina w szkole rolniczej Gródeckiej, połączonej z zakładem uprawy i wyprawy lnu, a zwracając uwagę, iż egzamina te są publiczne, zaprasza na nie uprzejmie nietylko rodziców, krewnych i opiekunów, ale i wszystkich, córzyby dokładne wyobrażenie o stanie tejże szkoły wyrobić sobie życzyli.

* **Samobójstwo.** W przeszłym tygodniu w Tarnowie żebrak 105 letni Błażek, nie mając czem zapłacić 23 zł. czynszu, po próżnem usiłowaniu zadania sobie śmierci wódką, następnie jadłem, w nocy się powiesił za piecem, zostawiwszy przeszło 100-letnią ciemną żonę i syna.

* **Mianowania.** Dr. Zygmunt Wróblewski prywatny docent na uniwersytecie strassburgskim mianowany zwyczajnym profesorem fizyki na wszechnicy Jagiellońskiej.

Cesarz wyraził dr. Stefanowi Kuczyńskiemu ustępującemu profesorowi fizyki na wszechnicy Jagiellońskiej, swoje najwyższe uznanie.

* **Konfiskata.** Ostatni (7) numer *Pracy*, czasopisma poświęconego sprawom klas pracujących, jak zwykle, został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany. Tym razem uległa konfiskacie korespondencja z Krakowa.

* **Dla księży,** wracających z Sybiru złożyli pp. J. G. M. G. A. N. (robotnicy) 1 złr., Henryk Kruszewski 10 złr., czteroletnia H. P. 2 złr. — razem 13 złr.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne inie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w sobotę: Św. Jana w Okowach. — Św. Sawwy.

* * *

* **Pogrzeb ś. p. Al. Sadowskiego.** Dnia 14. kwietnia, jak w swoim czasie donieśliśmy, zmarł w Krasnostawach pod Kamieńcem Aleksander Sadowski, b. marszałek gubernii podolskiej, zacny patrjota, jeden z nielicznych patryarchów naszego społeczeństwa. Pogrzeb jego, którego opis podaje dzisiejszy *Czas*, był najlepszym dowodem tej czci i miłości, jaką sobie zaskarbił u społeczeństwa, a zwykły obchód pogrzebowy w tym wypadku podniósł się do znaczenia żałobnej uroczystości publicznej.

Mimo lat 62 pełen sił jeszcze ś. p. Sadowski zmarł nagle prawie wskutek wypadku z koniem. Ciosem tym niespodzianym dotknięci wdowa i syn, oddani boleści, nie potrzebowali myśleć o uczczeniu ostatnią usługą pamięci zmarłego. Zastąpili ich bliżsi i dalsi, którym żywot ś. p. Sadowskiego przyświecał jak gwiazda przewodnia. Szlachta z bliższych i dalszych okolic, tłumy włościan, wojsko, władze cywilne, uczniowie szkół, nawet żydzi w wielkiej liczbie, ubodzy i bogaci podążyli wszyscy. Gdy trumnę obywatele na barkach swych z domu wynosili dwie muzyki wojskowe (przysłane bezinteresownie przez swe władze), zagrały marsza żałobnego, a potem śpiewacy żydowscy (z własnej również inicjatywy przybyli) odśpiewali jeden ze swych pięknych o rozpaczliwej nucie psalmów, mało też kto łez w oczach nie miał.

Pochód otwierała muzyka dragonów, za nią włościanie z dóbr zmarłego nieśli pierwszy wieniec, dalej postępowali żydzi licznie reprezentowani z

łącem, na którego wstędze napis hebrajski „Sprawiedliwość twoja przed Panem“. Trzeci wieniec od gimnazjum kamienieckiego, czcząc pamięć prezesa towarzystwa pomocy niezamożnych uczniów. Wielki wieniec od zarządu (dumy) miasta Kamieńca z polskim napisem: „M. Kamieniec marszałkowi Sadowskiemu“ otaczało liczne grono urzędników wybieralnych cywilnych oraz cały korpus oficerów w paradnych mundurach. Piąty wreszcie wieniec niosłi przez koledzy nieboszczyka byli marszałkowie Chrzanowski, Czerwiński i hr. Stadnicki wśród grona najpoważniejszych obywateli, do których przyłączyli się też proprio motu i dziś urzędujący marszałkowie powiatowi Moskale, mimo iż napis na wieńcu po polsku „Szlachta podolska marszałkowi od 1862 do 1882 r.“ był niejako uszczypliwy wobec ich urzędowego charakteru.

Za wieńcami szły bractwa wszelkie z chorągwiami, dalej księża katoliccy, wreszcie trumna niesiona przez całą drogę blisko 5 wiorst do miasta Orynina, gdzie zwłoki złożone być miały w grobie familijnym, naprzemian w ramionach obywateli, włościan, drobnej szlachty z dóbr zmarłego i żydów. Pochód zamykała muzyka ułanów i nieskończony szereg powozów. Przed drzwiami kościoła przemówił ksiądz rządca, poczem trumnę na katafalku złożono. Nazajutrz od rana kościół był przepełniony. Po wyniesieniu ciała przemówił od szlachty p. K. Polański [illegible]. Wzywał, by z całości marszałka nie przerwał nici solidarności, którą on tak gorliwie a wytrwale w duchu chrześcijańskiej miłości i poczucia obywatelskich obowiązków nawiązywał. Potem dwie mowy także po polsku od miasta Kamieńca, dalej mowa [illegible] dyrektora gimnazjum; wreszcie serdeczne słowa nad grobem wypowiedziane przez księdza przyjaciela zmarłego, tę część obchodu zakończyły. Wśród tłumu na progu żydów wstąpili wszyscy do bóżnicy, gdzie po psalmach żałobnych miał mowę niemiecką jeden z adwokatów kamienieckich. Mowca wzywał [illegible] do wytrwania, a wszystkich do zgody zachęcał stawiając za wzór ś. p. Sadowskiego i kończąc słowami: „którego pamięć lud mój z pokolenia w pokolenie przechowywać powinien“.

Na zakończenie godne całego obchodu p. Br. Star. podał myśl fundacji stypendyum imienia zmarłego dla Polaka katolika i podolanina ucznia gimnazjum w Kamieńcu, wypisawszy to wyraźnie [illegible]. Nie wstrzymało to jednak nikogo. Przedstawiciel nieobecnego wówczas gubernatora był jednym z pierwszych na liście składek, a obok licznych datków obywateli, [illegible] Moskali podpisało to po 100 rs. „Składka na ucznia Polaka“ powtarzał głośno zbierający takowe. [illegible] urzędnicy i wojskowi. A jeden z nich Tatar z pochodzenia i mahometanin wyznania [illegible] żądał by go w tym języku podpisano. Nawet znany żyd lichwiarz złożył 50 rs.! [illegible] Na miejscu zebrano 4000 rs., które powiększy zapewne jeszcze ofiarność dalszych a nieobecnych być na obchodzie przyjaciół.

Pogrzeb ten sprawił na wszystkich podniosłe wrażenie.

— **W sprawie zakonnicy Lisickiej** otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowna redakcjo! W nr. 101 *Gaz. Nar.* umieściła kronika pod tytułem: „A la Barbara Ubryk“ wiadomość o zakonnicy w klasztorze pp. Benedyktynek, Salomei Lisickiej, [illegible] tej sprawy, jakiemy z tym względzie w rzeczy prawdziwej nie może być mowy, [illegible] zapisano, że [illegible] Cośmy zaś co do tego z wiarogodnego źródła dowiedzieliśmy się, jest to [illegible] siostry Salomei. Tym księdzem jest o. Bon. Jastrzębski, cieszący się szczególnem przywiązaniem Najprz. ks. biskupa krak., ksiądz, którego łączą serdecznie zawiązane w Dreznie stosunki z Kraszewskim, ksiądz „wymodlony“ że nżyjemy słów poprzedniej przełożonej, ksiądz wreszcie, który mimo sędziwego wieku kilkanaście godzin w tygodniu poświęca na różnego rodzaju nauki religijno-moralne, jakżeż więc może grozić zguba siostrze Salomei „moralna“? (sic!) Że zaś wspomniany kapłan, usuwa powoli a rozumnie wszelkie z czasem naleciałe niedoskonałości zakonne, jestto nie „innowacja“, lecz sumienny obowiązek jego, inaczej uchybiłby stanowisku swemu. Za te „wprowadzane“ innowacje, których plan w paźdz. z. r. zatwierdził urząd prowincjalski a Najprz. ks. biskup w życie wprowadzić polecił, możemy tylko ks. Bon. Jastrzębskiemu szczerze podziękować. — Fałszem jest, jakoby siostra Salomea była „więzioną, głodzoną, obdartą“, nie pozwalają na to ani ustawy zakonne, niepozwoliłby o. Bonifacy, tembardziej, że reskrypt ministerjalny niedobrowolnego uwięzienia zabrania, i że pamięć niewyświeconej dotąd dostatecznie sprawie Barbary Ubryk, szczególniej w Krakowie, jeszcze się przechowuje. Że więzioną nie była, poświadczają na akcie, który mamy w ręku, zakonnice podpisane same, piszące mimochodem o innej rzeczy, że siostra Lisicka wołana dla napomnienia do przełożonej „zobaczywszy więcej siostr uciekła do celi“. Zaświadczają następnie, iż głosząc się chorą, nie chciała doktora, ale jadła [illegible]. Co do potarganego habitu tylko tyle nadmienimy, iż ks. Jastrzębski, co jak ojciec z własnej kieszeni [illegible] (czego mamy naoczne dowody), nie dopuściłby pewnie, aby zakonnica jako obdarta [illegible] chodziła. [illegible]

Szanowna redakcja zechce niniejsze oświadczenie mojo umieścić w najbliższym numerze i przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Od prowincjała o. Bernardynów.

Lwów dnia 4. maja 1882.

Ks. *Justyn Szafarski*, prowincjał.“

— **Niech boli jak chce.** W korespondencji *Dzien. Pozn.* z Petersburga czytamy: „Prawie powiem — niech boli, jak chce“.... Wyrazy te [illegible] tyle bowiem pan ów dobroczynny kazał sobie za nie zapłacić. Niestety hipokryzja przegryzła nas aż do kości!..

— **Sztuki antispirytystyczne.** W tych dniach produkował się w Warszawie niejaki p. Eswe, Szwed, sztukami, które nazwał „antispirytystycznemi“. Oto co robi: Skrępowanego jak tłumok i opieczętowanego jak list pieniężny zamknięto w namiocie ustawionym na scenie, a mimo to p. Eswe bębnił, trąbił, dzwonił, zapalił papierosa, odkorkował sobie butelkę z piwem i posilał się kufelkiem bawara, a co ważniejsza, zdjął surdut jednemu z widzów, którego zaprosił do tajemniczego namiotu z sobą i dotykał się go rękoma. Widz, rozumie się, jak Raul w „Hugenotach“, poszedł na tę antispirytystyczną schadzkę z zawiązanemi oczyma... Po tych wszystkich popisach, p. Eswe pozwolił przekonać się widzom, że ani węzły krępujących go więzów, ani pieczęcie nie były naruszone.

Pręgierz, do którego go przymocowano i stołek uległy bacznym oględzinom, ale nie wzbudziły żadnego podejrzenia.

Zaciekawiona publiczność miała tylko jedną pretensję do pana Eswe, tę mianowicie, że jej... tajemnicy swej sztuki nie zdradził.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 30. kwietnia 1882 roku w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne	zł.	20,341.700.
5% „ „	„	2,416.800.
5% „ „ prem.	„	4,934.800.
Asygnacje kasowe	„	2,685.700.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem dnia 29. kwietnia zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej (49 losowanie). (C. d.)

Na **50** złr. z kuponami: Nr. 279 536 635 670 722 924 1088 1860 1889 1968 2021 2034 2201 2229 2241 2626 2661 2756 2811 2921 3035 3097 3169 3219 3390 3556 3603 3609 3628 3694 3736 4800 4817 4952 5055 5129 5230 5739 5762 5796 5814 5855 5981 6114 6338 6411 6724 6726 6731.

Na **100** złr. z kuponami: Nr. 104 182 377 650 734 823 834 900 1057 1301 1413 1470 1473 1519 1655 1902 1932 2016 2040 2233 2418 2429 2455 2470 2504 2752 2793 2831 2879 2964 3012 3087 3247 3707 3733 3819 3891 3848 3960 4091 4181 4305 4537 4842 5027 5069 5792 6041 6075 6155 6183 6376 6448 6467 6585 6599 6664 8698 6764 6770 6848 6857 6859 7008 7039 7053 7085 7196 7278 7523 7856 8072 8128 8137 8198 8209 8215 8342 8348 8471 8588 8697 8769 9029 9369 9373 9429 9642 9692 9733 9880 9899 9900 9944 10209 10279 10330 10536 10611 10679 10898 10903 11146 11350 11389 11503 11519 11521 11779 11828 11993 12323 12531 12532 12596 12773 12849 12870 12943 12947 13060 13108 13129 13235 13489 13648 13800 14023 14129 14445 14459 14506 14512 14578 14719 14907 14939 14195 15205 15407 15675 15694 15720 15868 16128 16187 16368 16483 16518 16693 16790 16800 16916 17107 17292 17305 17473 17526 17773 17858 17920 17923 17933 17941 18465 18538 18722 18791 19581 19591 19720 19921 19822 20904 21182 21219 21230 21322 21412 21457 21656 21686 21727 21800 21805 21905 21982 22370 22373 22375 22392 22506 22576 22704 22709 22887 22906 22951 23044 23293 23303 23560 23579 23671 23742 24028 24211 24333 24342 24409 24450 24466 24473 24532 24644 24780 24956 25090 25124 25236 25246 25522 25690 25767 25840 25936 26331 26371 26422 26424 26491 26505 26512 26554 26782 26785 26816 26898 27009 17097 27255 27655 27684 27745 27875 28107 18182 28255 28303 28740 28820 28864 28933 29290 29469 29578 29734 29881 30093 30651 30711 30751 20821 30893 30987 31086 31122 31150 31177 31204 31837 31878 31916 31975 32157 32188 32353 32358 32449 32522 32721 32723 32777 32854 32944 32961 32979 23056 33178 33230 33250 33302 33319 33902 33951 33975 34004 34101 34135 34303 34387 34494 34713 34725 35252 35274 35413 35566 35567 35740 35794 35908 35942 36025 36029 36051 36137 36193 36304 36453 36494 36530 36537 36665 36796 36828 37033 37300 37320 37533 37366 37379 37424 37544 37579 37216 37874 38028 38086 38108 38186 38199 38330 38471 38652 38699 38802 39043 39155 39252 39270 39330 39806 39814 39957 40733 40745 40770 41301 41308 41336 41406 41448 41469 41484 41697 41698 41731 41807 41813 41849 42052 42346 42576 42797 42838 42841 42863 42967 42979 43039 43057 43458 44627 43936 43953 44103 44143 44155 44212 44425 44474 44573 44772 44803 45017 45148 45150 45188 45199 45394 45536 45898 46009 46403 46423 46530 46600 46632 46737 46949 47101 47142 47143 47230 47390 47401 47688 47909 47947 47986 48000 48080 48185 48209 48260 48463 48482 48528 48564 48656 48727 48913 48929 49035 49172 59257 49371 49420 49422 49521 49522 49688 49694 49733 49776 49807 49816 49821 49823 49974 50157 50164 50178 50184 50190.

Na **500** złr. z kuponami; Nr. 42 104 222 283 287 366 395 528 530 563 893 910 916 1028 1110 1206 1281 1377 1472 1502 1547 1802 2013 2221 2428 2537 2630 2683 2865 2895 2899 2985 3015 3083 3138 3152 3282 3405 3494 3519 3548 3613 3653 4040 4114 4389 4538 4713 4748 4800 4970 5338 5701 5752 5872 5928 5938 6223 6354 6368 6422 6609 6798 6832 6363 6905 6922 6923 6971 6972 7079 7304 7348 7355 7541 8095 8156 8189 8208 8309 8349 8500 8525 8555 8715 8873 8908 9116 9261 9262 9338 9362 9452 9455 9611 9648 9743 9764 9819 9860 9923 9987 10027 10402 10435 10455 10592 10643.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Członkowie komitetu stowarzyszenia „Am-Ejlom“, o którem pisaliśmy wczoraj, proszą nas o sprostowanie, że owe rolniczo-przemysłowe kolonie, które mają być założone w Ameryce, osnute będą nie na podstawie socjalno-kooperacyjnej, lecz na tle ostatnich wyników ekonomii politycznej.

* * *

Z Petersburga donoszą, że komitet ministrów odrzucił projekt uregulowania sprawy żydowskiej, przedłożony przed komisję, wysadzonej *ad hoc* w tym celu, a natomiast przyjął jednogłośnie wnioski Ignatiewa, zmierzające do „ukrócenia eksploatacji chrześcian przez żydów.“

* * *

Wiedeń d. 5. maja. (Pryw.) Izba posłów jeszcze i po świętach zbierze się na kilka dni. — Jako następcę Szlavyego wymieniają Coroniniego.

Warszawa d. 5. maja. (Pryw.) Rzeczą dowiedzioną jest, że burdy z żydami w Gombinie wywołali emisarjusze moskiewscy a żołnierze moskiewscy w nich udział brali.

Kijów d. 5. maja. (Pryw.) Tutejszy archimandryta Melecy oskarżony został o najbezwstydniejsze lichwiarstwo.

Wiedeń d. 4. maja. Posiedzenie Izby posłów. Otticz z Karyntji składa mandat. Następuje dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad taryfą celną. W dyskusji nad pozycją ceł od mąki oświadcza Kronawetter, że cło od mąki nie pomoże wiele przemysłowi młynarskiemu, kiedy mu cła od zboża przeszkadzają. Żąda przynajmniej zniesienia akcyzy od ryżu w miastach, dotąd od niej nieuwolnionych.

Wiedeń d 5. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowane uchwały delegacyjne.

Budapeszt d. 4. maja. Izba panów przyjęła nowelę wojskową.

Zagrzeb d. 4. maja. Sejm kroacki w rozprawie ogólnej przyjął 45 głosami przeciw 17 sprawozdanie komisyjne w kwestji zapisania ustawy o wcieleniu Pogranicza do ustaw kroackich. Poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej. P. Starcewicz wywołał okropny skandał, przerywając sprawozdawcy Ożegowiczowi, który oświadczył, że śmiesznością jest prawić o zrabowaniu Kroacji przez Węgry. Musiano posiedzenie przerwać.

Na wieczornem posiedzeniu załatwiono rozprawę szczegółową. Jutro trzecie czytanie, poczem sejm odroczonym zostanie.

Berlin d. 4. maja. Izba posłów sejmu pruskiego przyjęła w trzeciem czytaniu cały projekt ustawy kościelnej według brzmienia uchwalonego przez Izbę panów.

Hr. Wolkenstein, ambasador austrjacki przy dworze petersburgskim, odjechał wczoraj wieczór do Petersburga.

Londyn d. 4. maja. Lord Cavendish, brat Hartingtona, został mianowany następcą Forstera. Obiega pogłoska, że Michał Davitt, jeden z wodzów ligi agraryjnej, wypuszczony zostanie na wolność.

Paryż d. 4. maja. Posiedzenie Izby. Poseł Tenot wnosi interpelację co do faktu, że na dwie kompanie wojska francuskiego napadło niespodzianie w okolicy Fignig ośm tysięcy wojowników marokańskich, i że Francuzi zaledwie z trudnością zdołali atak ten odeprzeć, straciwszy sporo zabitych i rannych.

Freycinet, odpowiadając, oświadcza, że traktat, zawarty z cesarstwem Marokańskiem w r. 1845, dozwala Francji ścigać napastników na terytorjum marokańskiem, to jest po za idealną granicą, dzielącą Algier od Marokko; sułtan marokański odświeżył teraz ten traktat. Napad wykonany został przez plemiona, niepodległe berłu marokańskiemu, przeto sułtana za to odpowiedzialnym czynić nie można. Tenot dziękuje Freycinetowi za te objaśnienia. Ballue (radykalista) zarzuca rządowi brak siły w polityce afrykańskiej, i żąda, aby Francja zajęła prowincję Fignig. Freycinet oświadcza, że jeżeli Fignig stanie się punktem zbornym napastników, to okupacja nastąpi. Rząd na razie, wysłuchawszy opinii wojskowych, nie uważa tego za potrzebne. Izba przyjęła ten porządek dzienny, na który rząd przystał.

Londyn d. 4. maja. W kołach irlandzkich panuje rozczarowanie z powodu nominacji Cavendisha, sekretarza stanu do spraw irlandzkich.

Rzym d. 4. maja. Senat przyjął całą ustawę o głosowaniu zbiorowem (z listy) większością 126 głosów przeciw 71.

Londyn d. 5. maja. Posiedzenie Izby posłów. Forster oświadcza: Złożyłem mój urząd, nie mogąc przystać na wypuszczenie podejrzanych, sądziłem bowiem, że to wypuszczenie na wolność zachęci do nowych zbrodni. Nie wypuściłbym na wolność, dopóki się Parnell i reszta nie byli zobowiązali, że nie będą stawiali oporu ustawom. Tego zobowiązania nie ma. Skutkiem nowej polityki może się położenie narazie polepszy, ale przypłacono to polepszenie drogo, gdyby następstwem była niemożliwość utrzymania porządku. Zresztą żal mi bardzo, że musiałem ustąpić z gabinetu Gladstona.

Wolff zapytuje, czy rząd otrzymał od przewódzców ligi agraryjnej zapewnienie, że wiadomy zakaz płacenia tenuty formalnie cofną? — Gladstone odpowiada: Kilku deputowanych zakomunikowało mi z własnej ochoty takie rzeczy, które mnie do zapowiedzianych wczoraj zarządzeń spowodowały; podobne oświadczenia dali Dillon, O'Kelly, Sexton. Stanowczej deklaracji dać nie mogę, gdyż Parnell nie jest obecnym. — Wkrótce potem Parnell wszedł do Izby.

Madryt d. 5. maja. Spokój wszędzie przywrócony. W skutek ministerjalnego rozporządzenia, regulującego kwestję patentową, opór przeciw płaceniu podatków ustał. Stan rzeczy w Barcelonie znacznie się polepszył.

Paryż d. 5 maja. „Ajencja Havas donosi z Kairu: Fałszywy prorok Mohdi pobił znowu wojsko egipskie, zajął Sennaar i maszeruje do Chartum, głównego miasta w Sudanie, które jest bezbronne. Cały Darfur i Kordofan w powstaniu. Opinia publiczna obwinia ministerjum, że zajmuje się sprawami personalnemi, a zaprzepaszcza piękne prowincje południowego Egiptu.

Konstantynopol d. 5. maja. *Turquie* wysławia zasługi Saida baszy. Przestrzegał narodowej godności państwa i zachował ją nienaruszoną, podniósł nanowo powagę i potęgę Turcji. Udało się mu załatwić wszystkie kwestje, wypływające z traktatu berlińskiego, tudzież podnieść kredyt Turcji. Zastąpienie Saida baszy innym okazało się chwilową, z danego położenia wynikającą koniecznością, która mu pozwoli, w pokoju czekać chwili, kiedy go sułtan nanowo powoła do rady.

Sułtan zezwolił na porównawcze próby w Bosforze z torpedami Berdana i Lana.

Przyjechali dnia 5. maja 1882.

HOTEL ŻORŻA: L. Reich z Krakowa. A. Deutsch i E. Ziffer z Wiednia. A. Dreibholz z Osieku.

HOTEL EUROPEJSKI: S. br. Horoch z Mszanic. C. Skowroński z Moskwy. K. Wisnicki z Turady. J. Engelsman z Wiednia.

HOTEL LANGA: S. Angel i J. Braun z Wiednia. J. Goliński z Otyni.

HOTEL ANGIELSKI: L. Kisielewski z Grębocżowa. W. br. Minkwitz z Nowosiółek. C. Lekczyński z Remenowa.

HOTEL KRAKOWSKI: M. hr. Potocki z Moskwy. J. Juchnowicz z Białego. L. Stroka z Drezna.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południn pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 5. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	309 50	312 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172	175
Banku hypot. galic. po 200 złr.	317 —	322 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100 —	101
„ „ „ 4 „ „	87 50	89
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 10	103 10
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96 —	98 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 60	101 60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 54	5 65
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 20¾	1 22¾
100 marek niemieckich	58 30	59 10
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 4 maja 1882.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	176.50	Węgier. kred. ak.	338.50
Anglo-austr.	130 50	Unionsbank	129.—
Kolej Kar. Lud.	312.—	Nordbahn	259.50
Kolej Połud.	142 75	Kolej Alföld.	173.75
Kolej Elżbiety	210.50	Kolej Lw.-czer.	173 —
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Comunal.	125.75
Węg. obl. p. w zł.	95 75	Węg. kolej zach.	167.50
Kolej siedmiog.	111 25	Renta węg. 6%	119.75
Losy tureckie	28 25	Ros. rubel pap.	1.21.¾
Bankverein	119.50	Galic. indemnis.	101.—
Losy węgier.	117.—	Marki niemiecki	— —

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 5. maja 1882
godzina 10 min. 40 przed południem.

Akcje kredyt.	342.40	Anglo-austrj.	129.50
Kolei Kar.-Lud.	310.80	Kolej Połudn.	142.75
Unionsbank	122.60	Napoleondor	9.53½
Rosyjs. bankn.	1.21¼	Usposobienie: lepsze	

Berlin, 4. maja
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	207.—	Akcje kredyt.	584. -
Lombardy	251.—	Galicyjskie	132.75
Kolei Rumuń.	60.10	Aust. bank.	170.20

Dziś, w piątek dnia 5. maja 1882
z powodu przygotowań do sztuki p. t.
CZARNA WENUS.
przedstawienia nie będzie.

Jutro, w sobotę dnia 6. maja 1882
Na dochód
Edwarda Webersfelda
FERRÉOL
dramat w 4 aktach Wiktora Sardou, przekład A. Podwyszyńskiego.

Wiedeń 3. maja

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 70	76 85
„ „ w srebrze 5 „	77 60	77 75
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 —	131 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	173 75	174 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 —	146 50
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	102 —
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 85	120 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 90	135 20
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	181 25	181 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	243 50	244 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	344 75	345 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	340 50	341 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	860

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827 —	829 —
Unionsbank po 100 złr.	129 75	130 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 75	147 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	120	120 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. sr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 —	172 50
Elżbiety „ 200 „ „	210 —	211 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2595 —	2600 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 50	195 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	311 75	312 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	27 75	28 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	178 25	178 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	208 50	209 —
„ „ l. B. „ 200 „	220 75	221 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 75	166 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	338 75	339 25
Südbahn po 200 zł. sr.	143 —	143 50
Tramway wied. po 170 zł.	227 25	227 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 25	161 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 50	165 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 25	167 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 60	120 20
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	101 75	102 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ 5 „ „	99 90	100 40
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 35	102 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „	108 —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 80	100 95
„ „ „ w. a. 5 „	100 85	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 80	94 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 80	96 10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 75	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 20	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 20	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	101	101 50
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	106 50	107 —
„ „ 5 „ w.a.	101 —	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 40	100 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 80	96 20

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 30	100 60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 70	100 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 80	92 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 25	41 75
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 —	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	21 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	24	24 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 50	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 50	40
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 70	58 80
Frankfurt 100 mark.	58 70	58 80
Hamburg 100 mark	58 70	58 80
Londyn 100 fnt. szterl.	120	120 20
Paryż 100 franków	47 65	47

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."